CENY PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie 50 kop. — 1 K 66 h
Za dostawę do domu dopłaca się 10 kop. — 33 h
Z przesyłką w kraju mies. 1 rb. 50 kop. — 5 K
Cena egzemplarza 2 kopiejki — 6 halerzy.
Adres Redakcji i Administracji:
Lwów, ul. Sokoła l. 4.

GAZETA WIECZORNA

wychodzi codziennie o godzinie 1-ej po południu.

Nr. 2284. Lwów, sobota dnia 11. (24.) kwietnia 1915. Rok V.

NAD WISŁĄ.

Na froncie russko-austrj.-niemieckim.

PRZEGLĄD DZIAŁAŃ WOJENNYCH „NASZEGO WIESTNIKA" Z 8. 21. IV.

W kierunku na Kłajpedę nasze odziały konne odparły wywiady przeciwnika.

W rejonie za Niemnem bez zmian. O świcie 4./17. IV. Niemcy próbowali okrążyć naszą polową wartę na północny-wschód od Augustowa, ale na czas przybyła odsiecz szybko odparła przeciwnika z wielkiemi dla niego stratami. Na froncie Osowca było spokojnie, tylko chwilowo odbywała się krótka, karabinowa wymiana strzałów. Aeroplany niemieckie, które pojawiły się nad Osowcem, szybko przegnał ogień garnizonu twierdzy. Nasi lotnicy z powodzeniem rzucili parę bomb na obozy przeciwnika w pobliżu Kalicy.

W rejonie prawego brzegu Wisły toczyła się tylko wymiana strzałów. W pobliżu Łopatowca nasza artylerja spaliła punkt obserwacyjny baterji niemieckiej, zmuszając ją do przerwania ognia. Jedna z partji naszych wywiadowców zarzuciła ręcznymi granatami silny niemiecki posterunek, wywołała panikę w okopach przeciwnika i wzięła kilku jeńców. Na jednej sekcji ogień naszych karabinów maszynowych rozbił dwa polowe projektory niemieckie. Nasze aeroplany z powodzeniem atakowały przywiązany aerostat, puszczony przez Niemców w pobliżu Hulczewa.

Jednocześnie z tem nasi lotnicy rzucili parę bomb, które udamie wybuchły wśród wielkiej grupy Niemców. Jeden z naszych potężnych latawców „Ilia Muromiec" wykonał udatny lot nad Płockiem, gdzie rzucił 15 bomb znacznej wagi. Część tych bomb upadła na niemieckie barki na Wiśle. Parę bomb wybuchło na miejskim placu wśród obozu przeciwnika. Dwa inne latawce „Ilia Muromiec kijowski" i „Nr. 3" bombardowały stację Mława i niemiecki aerodrom w Sannikach. Każdy z latawców rzucił bomby ogólnej wagi ponad 15 pudów, przyczem bomby padły: 3 na urządzenia stacyjne, 2 na hangary, 2 na wolno stojące aeroplany, tudzież parę sztuk na okopy przeciwnika. Powietrzne dreadnoughty latały na wielkiej wysokości, a ogień przeciwnika nie zadał im najmniejszych uszkodzeń. Dwaj nasi żołnierze, którzy przypadkowo dostali się w niewolę przeciwnika mimo troskliwej straży zręcznie zmogli wszystkie możliwe trudności i pomyślnie wrócili w szeregi swoich oddziałów, przynosząc cenne wiadomości o przeciwniku.

W rejonie lewego brzegu Wisły bez zmian. Nasza ciężka baterja zmusiła do milczenia niemiecką baterję w pobliżu Wołocza i zburzyła młyn koło Rzeszyny, gdzie zauważono karabiny maszynowe przeciwnika. W okolicy Witkowic nasi wywiadowcy zajęli frontowy niemiecki okop, wybiwszy polową straż. W pobliżu Kamiona został raniony naszym ogniem żołnierz niemiecki w strefie ognia karabinowego. Celem wzięcia ranionego jeńca zgłosił się szeregowiec Gawriłow, który pod silnym ogniem przeciwnika dostał się do Niemca, okopał siebie i rannego, przewiązał mu ranę, nakarmił chlebem i przeleżał przy nim cały dzień. W ciągu dnia Niemcy niejednokrotnie próbowali zabrać obu żołnierzy, ale zostali odparci celnym ogniem Gawriłowa i strzałami z naszych okopów. Z nadejściem zmroku nasi wywiadowcy wynieśli ranionego Niemca, który był podoficerem jednego z rezerwowych pułków przeciwnika.

—::—

POD OSSOWCEM.

„Leniwa, szeroko rozlana Narew — pisze W. Niemirowicz-Danczenko w „Russk. Słowie". Pośrodku jeszcze trzyma się lód, posiniały, chropowaty. Jeszcze dwa, trzy ciepłe dni, a popłynie do ujścia tej rzeki. Za Narwią, za niebieską smugą tam — pozycje niemieckie, a nad niemi strażnicza kiełbasa balonu. Ze wszystkich stron są takie. Bacznie pilnują wywiadowcy z gondol zwisających co dzieje się u nas. Otóż już od kilku dni panuje cisza na tych pozycjach. Między godziną trzecią a piątą — parę po sobie następujących wystrzałów z dział dalekonośnych, a jeszcze niedawno nasza główna opora była cała pod huraganowym ogniem nieprzyjacielskim. Od rana do nocy grzmieli ku niej Niemcy, próbując po raz wtóry przemódz tę zarytą w ziemi i wysuniętą przed groźnemi fortami siłę i znowu musiał nieprzyjaciel zamilknąć; nie wyrządzając jej żadnej szkody. Pod ciężkiemi uderzeniami młotów żelaznych beton, ostał się doskonale i znajdujący się pod nim garnizon nie poniósł prawie żadnych strat. Nasza artylerja natomiast zmiotła z powierzchni ziemi kilka baterji nieprzyjacielskich, a wychodzące przeciw nam kolumny stała w puch...

Teraz wszystko ucichło. Za szaremi krzakami milczą w swoich szopach zdziesiątkowane przez nas pułki niemieckie. Długo będą musiały jeszcze lizać się tutaj ze swoich ran. W niedostępnych ostępach stoją działa z podniesionemi wysoko paszczami. Oczekują na lotników z tej strony i nie jeden z tych potwornych trzmieli był przez nich zdemontowany. Forty naszej twierdzy stanęły silnie na tych błotach. Wiele one kosztowały Hindenburga, — myślą, że berlińscy kronikarze wojny i po niej nie powiedzą nikomu. Trzeba było występnego uporu, żeby znowu dobywać się do tak beznadziejnie zamkniętych drzwi, prowadzących do naszego Białostoku. — Niedarmno porównałem przysadkowate wały ossowieckie z lwem, co zaległ nad Narwią. Swego czasu byłem tutaj. Wówczas komendantem Ossowca był znakomity, wybitny generał inżynierji Pluciński. Przypominam sobie z jaką dumą mówił on o tej twierdzy, — maleńkiej, o którą wszelako połamią swoje ogromne kły słonie niemieckie. Rzeczywistość potwierdziła jego oczekiwania".

BURIAN O SYTUACJI.

Dziennikarz, poddany jednego z neutralnych państw, rozmawiał niedawno z austro-węgierskim ministrem Burianem. Kiedy rozmowa zeszła na bitwę w Karpatach, Burian oświadczył: „W neutralnych państwach myślą, że Rosja nas miljonami zdusi, przyczem niedocenia się siły, ukrytej we wspaniałym rozwoju umysłowym narodów naszego i niemieckiego. My też uważamy nas za zwycięzców, jakkolwiek wróg jeszcze nie pokonany. Wojenne szczęście sprzyja nam, nie jak graczowi na zielonem polu, lecz zasłużone nas ą sztuką.

Korespondent wtrącił wówczas ze zdziwieniem:

— No a Przemyśl?

Burian odrzekł:

— To tylko epizod. My się nie boimy przebiegu walki tytanicznej. Rozumie się, że mamy wielu wrogów i stąd stanowisko Włoch ma dla nas wielkie znaczenie. Włochy też muszą wnet zdecydować się, z kim one pójdą. W razie zwycięstwa sojuszników, Włochy będą musiały pogrzebać swe wielkie plany. Przecież wtedy powstaną Wielka Serbja, Wielka Grecja. Serbja sięgać będzie ku Tryjestowi, a Grecja ku Walonie. Wówczas też dozna ograniczenia kolonatna polityka Włoch na całem Śródziemnem morzu. Odpowiedzialni przywódcy Włoch rozumieją to i dlatego jestem przekonany, że państwo to pozostanie neutralne.

Korespondent spytał dalej:

— A Rumunia?

Burian odpowiedział:

— Dość wskazać, że rządząca liberalna partja popiera neutralność. Nie należy identyfikować z Rumunią Bukaresztu a zwłaszcza bukaresztańskiej ulicy.

W kwestji oddzielnego pokoju, Burian odmówił odpowiedzi. — („Kij. M.")

Wojna francusko-angielsko-niemiecka.

Paryż. (PAT) 10/23 IV. Komunikat oficjalny o 3 godz. popołudniu. Od czasu wczorajszego wieczornego doniesienia nie zaszło nic istotnego.

—::—

Londyn (PAT) 10/23 IV. Izba gmin. King zainterpelował rząd, czy ma zamiar zawrzeć z Rosją umowę w sprawach własności literackiej. Grey odpowiedział, że w tej kwestji toczą się układy i że spodziewa się, iż one doprowadzą do zawarcia umowy.

Odpowiadając na interpelację, czy nie naruszają żądania japońskie wobec Chin interesów kolejowych angielskich koncesji, Grey oświadczył, że japońskiemu rządowi doniesiono o koncesjach wydanych angielskim poddanym i że rząd japoński bez wątpienia będzie szanował ich prawa. Rząd angielski uczynił to w tym celu, aby angielskie kolejowe koncesje nie poniosły uszczerbku przez nowe koncesje, któremi rozporządza Japonja.

Butcher zainterpelował rząd, czy nie zmieni stosunku do jeńców niemieckich z powodu znanego obchodzenia się z angielskimi jeńcami w Niemczech. Pomocnik sekretarza stanu w sprawach wojennych Tenand odpowiedział: Nie zamierzamy uchylać się i naruszać stanu rzeczy opartego na obowiązujących normach przyjętych przez Wielką Brytanję przy podpisaniu Haskiej konwencji.

NIEMCY NIE CHCĄ BELGJI.

Prasa szwedzka przytacza słowa Rohrbacha, Bambergera i prof. Lambrechta, że Niemcy nie

życzą sobie zatrzymać Belgji, tak jak w ciągu lat 40 nie starali się zniemczyć Alzacji i Lotaryngji.

BELGJA A NIEMCY.

Poseł niemiecki w Rzymie odwiedził dwukrotnie tamtejszego posła belgijskiego i miał z nim długo trwające konferencje. W rzymskich sferach politycznych twierdzą, że dyplomatyczny przedstawiciel Niemiec sondował posła belgijskiego, co do szans zawarcia osobnego pokoju między Niemcami a Belgją, przyczem zawiadomił, że Niemcy gotowe są opuścić Belgję, jeżeli ona zgodzi się zachować neutralność podczas dalszej wojny. („Piotr. Kur.").

ZEPPELINY W BELGJI.

„Birż Wied." donoszą z Kopenhagi, że niemieckie i belgijskie fabryki, którym powierzono budowę zeppelinów, pracują obecnie ze wzmożoną usilnością. Nowe zeppeliny są rzekomo przeznaczone do napadu na północ Angiji, ponieważ dorobiono do nich niezwykle silne motory, które mogą pracować przez czas dłuższy.

STRATY FRANCUSKIE.

Francuskie ministerstwo wojny ogłosiło w tych dniach następujące dane o stratach armji francuskiej w zabitych i rannych. Po koniec ub. r. znajdowało się w lazaretach polowych i szpitalach, umieszczonych poza frontem bojowym 613.812 rannych. Z liczby tej 64 prc. wypisano i wysłano z powrotem na front, 14 prc. posłano w głąb państwa na rekonwalescencję, 18 prc. pozostawało na wyleczeniu, półtora prc. uwolniono z powodu zupełnej niezdatności do dalszej służby, dwa i pół prc. wreszcie umarło z odniesionych ran. Statystyka poległych jest następująca: 46.518 zabitych i 7815 zmarłych z ran na polu bitwy. Wreszcie —statystyka przepadłych bez wieści (jeńców, dezerterów itd.) zawiera liczbę 168.315 ludzi. Według danych, ogłoszonych przez Niemców, ilość jeńców francuskich ma znowu wynosić aż 189.000.

NA MORZU.

„Times" w artykule zatytułowanym „The Fleets at Sea" piszą: „Flota niemiecka jest znacznie silniejsza od rosyjskiej i dzięki temu w pierwszym okresie wojny nie pozwoliła Rosjanom zawładnąć morzem i przeprawić wojska na wybrzeża niemieckie. Naodwrót, flota angielska znacznie silniejsza od niemieckiej, zabezpieczyła swej armji lądowej drogi morskie. Istnienie eskadr niemieckich miało wielki wpływ na tok operacji lądowych, gdyż były one znacznie silniejsze od eskadr admirała von Essen i przeszkadzały kooperacji rosyjskiej floty z armją rosyjską podczas ataku rosyjskiego na Wschodnie Prusy. Podczas zimy działalność floty rosyjskiej była bardzo ścieśniona lodami a i okolicznościami charakteru klimatycznego a Niemcy wyzyskując tę okoliczność, wzmocniły swą koncentrację na morzu Północnem na rachunek koncentracji na morzu Bałtyckiem. Z wiosną położenie to zmieniło się, ponieważ flota rosyjska wzmocniła się, zwłaszcza co do minowej części, a oprócz tego w toku wojny Rosjanie porobili naturalnie bardzo ważne doświadczenia i teraz według wszelkiego prawdopodobieństwa przedsięwezmą oni aktywną działalność. („N. Wrem.").

Wojna z Turcją.

Londyn (PAT) 10/23 IV. Wyjaśnia się, że porażka Turków pod Chambą miała bardziej zasadniczy charakter, niż przypuszczano pierwotnie. Nieprzyjaciel porzucił nietylko automobile, armaty i wozy z materjałem, ale jego cofanie się miało charakter właściwie ucieczki, przyczem po drodze bez przerwy niepokoiły go koczownicze plemiona arabskie. Krąży uporczywa pogłoska, że dowódzca oddziału zabił się. Straty nieprzyjaciela wyrażają się w 6000 ludzi. Teraz Turcy odeszli na północ od Chameicza o 90 mil od Bassory.

Saloniki. (PAT) 8/21 IV Wedle doniesień gazet, otrzymanych z Lemnos 7. (20.) IV., przed portem Mudros zauważono znaczne przesunięcie sił sojuszniczych. Wczoraj przybyło i natychmiast odjechało dalej 110 transportów wojsk. Aresztowano niemieckiego szpiega. Z Mityleny donoszą, że 7. (20.) bm. flota sojusznicza bombardowała dyslokację Turków w wejściu do cieśniny. Aresztowano 4 podejrzanych Niemców.

Bukareszt. (PAT) 10/23 IV. Z Konstantynopola donoszą, że wielki wezyr starał się dowiedzieć od posłów Włoch i Stanów Zjednoczonych, czy nie zgodziłyby się te państwa wystąpić w roli pośredników wobec trójporozumienia w kwestji rozpoczęcia układów o zawarcie oddzielnego pokoju.

CESARZ WILHELM O DARDANELACH.

Cesarz Wilhelm w rozmowie z Dżawid-bejem omawiał kwestję przyszłości Dardanel. Niepokoi go niezmiernie możliwość upadku Konstantynopola mającego ogromne znaczenie polityczne, ale także ogromne korzyści, jakie w takim razie zyskałaby Odessa, wskutek otwarcia cieśnin.

„Nie dopuścimy do tego nigdy, aby Odessa stała się drugim Hamburgiem" powiedział cesarz Wilhelm. — („G. Moskwy".)

WŁOCHY.

Według informacji „Dnia", rosyjskie koła dyplomatyczne uważają pogłoski o silnem zaostrzeniu się stosunków między Austrją a Włochami za niedorzeczne. Stosunki faktycznie popsuły się, ale do zerwania dyplomatycznych węzłów daleko. Targi odbywają się nadal. Trójporozumienie także prowadzi rokowania z Rzymem. Wahanie się Włoch i innych państw neutralnych zawisłe jest od szeregu przyczyn politycznych i strategicznych. Włochy dopóty pozostaną neutralne, dopóki istnieje najmniejsza nadzieja zwiększenia swego terytorjum bez przelewu krwi.

Do „Now. Wrem." donoszą ze źródła kompetentnego, że Austrja postanowiła odpowiedzieć Włochom, iż propozycje, przedłożone w nocie rzymskiej, są nie do przyjęcia. Niemiecka dyplomacja stara się jednak, aby rokowania nie doznały przerwy.

„STAMPA" O SYTUACJI.

Organ Giolittiego „Stampa" zmienił front: Stale pisał, że możliwem będzie w drodze pokojowej uzyskać ustępstwa od Austrji. W numerze z 18 kwietnia zaś pisze już, że „Austro-Węgry własnemi rękami zerwawszy zgodę w trójprzymierzu, same popychają Włochy do wojny". W innym artykule ostrzega „Stampa" Bułgarję, by nie wzniecała ogólnego pożaru na Bałkanach, występując przeciw Serbji.

ZBROJENIA WŁOCH.

„Nowoje Wremja" donosi, że Włochy zamówiły we francuskiej fabryce broni Creuzota 600 moździerzy wedle przesłanych planów.

Ostatnie wiadomości.

Depesze Piotrogrodzkiej Agenc.

WYKROCZENIA W MOSKWIE.

Moskwa. (PAT) 10. (23.) IV. Głównodowodzący Moskwy ogłosił, że 5. (18) IV. w związku z drożyzną produktów spożywczych wybuchły na placu Preobrażeńskim nieporządki, szybko stłumione przez policję.

Dnia 8. (21.) IV. i 9. (22.) IV. po godz. 7 wieczorem znowu powtórzyły się nieporządki w Presnie, przyczem te ostatnie nie były w żadnym związku z drożyzną produktów i miały wyłącznie chuligański charakter, zarówno pod względem składu tłumu jak i z uwagi na jego działalność, która wyrażała się w rzucaniu na funkcjonarjuszów policji kamieniami i flaszkami.

Głównodowodzący oznajmia ludności Moskwy, że czyni wszelkie nieodzowne zarządzenia celem obniżenia cen produktów pierwszej potrzeby i dlatego upomina ludność i wyraża nadzieję, że ludność stolicy zachowa zupełny spokój, pamiętając, że wszelkie nieporządki wewnątrz państwa, a osobliwie w sercu Rosji, Moskwie, mogą niekorzystnie odbić się na nastroju naszej świetnej armji i są na rękę tylko naszemu wrogowi.

Zwracając się do dobrej woli i rozumu ludności, głównodowodzący równocześnie uprzedza, że zabrania się wszelkiego gromadzenia się na ulicach i że do burzycieli porządku będą zastosowane najbardziej zdecydowane środki.

WYKROCZENIA W TRYJEŚCIE.

Rzym. (PAT.) 10 (23) kwiet. Austrjacki poseł bar. Macky odwiedził ministerstwo spraw zagranicznych i przez godzinę rozmawiał z ministrem spraw zagranicznych Sonniną.

Gazety są pełne doniesień o zaburzeniach, które zaszły 8 (21 kwietnia) w Tryjeście. Tłum kilku tysięcy ludzi, składający się przeważnie z głodnych kobiet i dzieci, napełnił ulice miasta, krzycząc: „Precz z wojną, dość mordersw", — „Zwróćcie nam naszych mężów i ojców".

Wiele magazynów, także kawiarnie, gdzie znajdowali się oficerowie, rozbito. Policja i wojsko okazały się bezsilnemi w uśmierzaniu zaburzeń. W czasie manifestacji aresztowano kilkaset osób, które jednak bezzwłocznie namiestnik uwolnił.

Demonstrację wyjaśniają brakiem chleba i nadmiernie wysokiemi cenami produktów spożywczych, a także tem, że wojna doprowadza ludność do rozpaczy. Namiestnik musiał zażądać ponownej dostawy chleba.

NIEMCY ZWRACAJĄ SIOSTRY MIŁOSIERDZIA.

Sztokholm 9 (22 kwietnia) PAT. Przybyło tu i wyjechało do Piotrogrodu 16 sióstr miłosierdzia, wziętych do niewoli pod Wierzbołowem 15 (28 styczn.) Russki komitet powitał siostry na dworcu. Wskutek nieporządku panującego na niemieckich kolejach, siostry miłosierdzia pozostawiły wszystkie pakunki w Niemczech.

FRANCUSKI MINISTER MARYNARKI O DARDANELACH.

Paryż. (PAT) 9/22 IV. Auganier, który wrócił z północnych departamentów, gdzie widział się z Churchillem, oświadczył współpracownikowi Havasa, że to spotkanie miało na celu szczegółowe omówienie stanu flot sojuszniczych, który jest w każdym kierunku zadowalający. Przewlekłość operacji w Dardanelach nie powinna niepokoić opinji publicznej.

Francuska flota nigdy nie przypuszczała możliwości sforsowania cieśniny bez poprzedniego dłuższego przygotowania, ale zawsze była przekonana — a teraz bardziej, niż kiedykolwiek — o urzeczywistnieniu forsowania. Rezultaty, których wyczekuje się z niecierpliwością, będą osiągnięte w niedalekiej przyszłości. Przy wymianie myśli między Churchillem a Auganierem jasno skrystalizowały się zarządzenia najstosowniejsze dla przyspieszenia nadejścia tej chwili.

PRZERWY W RUCHU.

Sztokholm. (PAT.) 10 (23) kwiet. Według doniesień otrzymanych z Rotterdamu, przez tutejsze dzienniki, „batawska kompanja okrętowa" wstrzymała na przyszłość wszelką komunikację parowcami z Anglją, wobec czego pocztowy ruch między Holandją a Anglją jest przerwany.

Sztokholm. (PAT.) 10 (23) kwiet. Po krótkiej przerwie, zarządzonej z obawy napadów niemieckich łodzi podwodnych, przywrócono komunikację parowcami z portami finlandzkimi.

Piotrogród 10 (23 kwietnia) PAT. Rada medycynalna uznała Gapsal za uzdrojowisko a za publiczną miejscowość leczniczą Eupatoryę.

Piotrogród 10/23 IV. (PAT). Na d. 24/IV (7/V) zwołano 6 sesję komisji dla rewizji ustawodawstwa lekarsko-sanit. Zajęcia komisji będą trwały do 2/15 V.

Teheran. (PAT) 10/23 IV. Ofenzywa Turków na Kermanszach trwa. Oddziały perskie, posłane do górskiego przejścia Ekeran, cofnęły się przed Turkami, którzy zajęli przejście, znajdujące się o 13 wiorst od Kermanszach. Gubernatorowi Kermanszachu rząd kazał ustąpić na wypadek wkroczenia Turków, aby uniknąć przelewu krwi z powodu niemożliwości okazania poważnego oporu. Gabinet teherański prowadzi układy z posłem tureckim i wyraża nadzieję na odwołanie wojsk. Prasa wyraża ubolewanie z powodu zajęcia przez Turków terytorjum perskiego.

Teheran. (PAT.) 10 (23) kwiet. Wczoraj bagdadzki wali oświadczył konsulowi perskiemu w Bagdadzie że Hussein Reif bej, dowódca tureckiego oddziału, który zajął Kasri-Szirin i maszeruje na Kermanszach przedsięwziął marsz i wkroczył na terytorjum Persji na własną rękę, gdyż ani z Konstantynopola, ani z Bagdadu nie wydano rozkazu pochodu na Persję. Wali wyraził przekonanie, że Hussein Reif bej otrzyma rozkaz powrotu do Turcji.

Tokio. (PAT). 10 (23) kwietnia. Wczoraj cesarz sankcjonował nowy projekt żądań, jakie ma się przedstawić Chinom, nieco zmieniony i dołączający niektóre życzenia. Projekt będzie dziś wręczony Chinom przez japońskiego posła w Tokio, który wstrzymał rokowania aż do otrzymania instrukcji.

STOSUNKI JAPOŃSKO-CHIŃSKIE

Tokio. (PAT) 10/23 IV. Prasa wskazuje na powagę momentu układów japońsko-chińskich „Nici-Nici" krytykuje zarządzenia dyplomacji, posługującej się siłami wojskowemi w charakterze groźby, a niedecydujące się na użycie ich w obecnym momencie. Organizują się zgromadzenia celem zmuszenia rządu do bardziej energicznego wystąpienia przeciw Chinom.

W ministerstwie spraw zagranicznych przyjęto deputację związku polityki narodowej, który przedłożył rezolucję o konieczności zażądania bezpośredniej kategorycznej odpowiedzi od Chin. Minister spraw zagranicznych naradzał się z feldmarszałkami Jamagatą i Ojamą.

Londyn. (PAT) 10/23 IV. Norwegski parowiec „Brillant", płynący do Londynu, został wzięty przez Niemców.

KRONIKA.

Repertuar Teatru w Kasynie miejskiem we Lwowie (ul. Akademicka 13).

W sobotę 11/24 kwietnia „Czy jest co do oclenia?", farsa w 3 aktach M. Hennequina i P. Vebera i część muzyczno-wokalna i humorystyczna.

W niedzielę 12/25 kwietnia — o godz. 3·30 po południu — po zniżonych cenach „Wykradziona żona", komedja w 3 aktach Z. Przybylskiego.

Wieczorem tego samego dnia „Rozwódku", operetka w 3 aktach Leona Falla.

Bilety wcześniej do nabycia w cukierni p. Sotschka (plac Marjacki 5).

Teatr w Kasynie miejskiem daje dziś po raz drugi farsę 3-aktową Hennequina i Vebera pt. „Czy jest co do oclenia?" Przedstawienie to uzupełnią produkcje muzyczno-wokalne i humorystyczne.

Jutro odbędą się dwa przedstawienia: ostatni raz popołudniowe o godz. 3·30 po zniżonych cenach, na którem wznowiona będzie komedja w 3 aktach Z. Przybylskiego p. t. „Wykradziona żona" — i wieczorne, na którem powtórzona będzie „Rozwódka".

W poniedziałek premjera.

P. Kazimierz Okornicki, wysoce utalentowany artysta dramatyczny tutejszego teatru miejskiego, otrzymał propozycję wyjazdu na stałe do Warszawy, do jednego z największych i najpoważniejszych teatrów polskich **p. Szyfmana.**

Pierwsze przedstawienie w teatrze miejskiem wypełni — jak już donosiliśmy — „Halka" Moniuszki. Rolę tytułową śpiewać będzie p. J. Zacharska, Jontka p. Bedlewicz, Janusza p. Okoński. Orkiestra i chóry skompletowane. Prace przygotowawcze i próby rozpoczną się w najbliższym czasie pod kierunkiem kapelm. p. Wolfstala.

Koncert symfoniczny zapowiedziany na niedzielę 25 bm., z powodów nieprzewidzianych został odroczony. Dzień koncertu zostanie ogłoszony.

—::—

Zakup prowiantów. Magistrat m. Lwowa zwrócił się do kolejowego Tow. spożywczego kolei Zachodnio-Południowych z prośbą, aby ono zakupiło dla m. Lwowa w Kijowie i innych miastach, w których zwykle czyni zakupy, większy transport niezbędnych środków żywności. Magistrat daje Towarzystwu 200.000 rubli zaliczki, a nadto zapłaci za zajęcie się zakupnem odpowiedni procent.

Lekarze z Przemyśla. 21. b. m. odstawiono do Kijowa 90 austrjackich lekarzy z przemyskiego garnizonu wraz z sanitarjuszami i służbą. Wśród lekarzy jest też prof. dr. Bayer z wiedeńskiego uniwersytetu.

Jeńcy w Kijowie. Wśród jeńców przybyłych z Karpat do Kijowa, znacznie przeważają Niemcy, przeniesieni z zachodniego frontu w Karpaty. Wielu jest pośród nich Bawarów. Jeńcy niemieccy zrazu nie chcieli wierzyć, że są w Kijowie. Byli oni pewni, że oddział generała Czibulki przedarłszy się w marcu w kierunku do Chocimia, dawno zajął Kijów, podobnie jak gen. Hindenburg Warszawę. — (Now. Wr.).

Wylew Wisły. Warszawskie gazety donoszą, że w tym roku przybiera wylew Wisły wyjątkowe rozmiary. 20 bm. woda podniosła się już o 15 stóp i 10 cali ponad poziom normalny. Wylew zatopił stację Most kolei żelaznej Jabłonna-Wawer i kolej prowadzącą do parku na Pradze. Na Rybakach i Solcu w Warszawie wiele domów zalanych. Równie szeroko wylała Wisła w okolicach Dęblina i Puław. (Posl. Now.)

Widoki urodzaju owoców i jagód. Według zapewnień fachowców, będzie w gubernji kijowskiej w roku bieżącym znaczny urodzaj na owoce i jagody; w trudnem położeniu znajdują się sadownicy z powodu braku rąk roboczych. (Posl. Now.).

Stosunki handlowe rosyjsko-angielskie. Z Londynu donosi P. A. T., iż russki konsul, na meetingu londyńskich przemysłowców, przy omawianiu kwestji stosunków handlowych między Rosją a Anglją oświadczył, że po ukończeniu wojny Rosja zawrze umowę handlowa z Niemcami prawdopodobnie na mniej korzystnych dla Niemiec warunkach. Wskutek tego między Rosią a Anglją powinien być zawarty oddzielny układ, który zaprowadziłby przyjazne wzajemne stosunki między obu państwami.

Nowa łódź podwodna. Jak donoszą dzienniki berlińskie, przez kanały belgijskie wypłynęła na morze Północne nowa niemiecka łódź podwodna. Jest to piąta łódź, zbudowana w Gandawie.

Czasopismo Techniczne. Nowy numer z 15. bm. zawiera następujące artykuły: R. Witkiewicz „Nowe motory dwutaktowe", J. Ł. „Wiadomości z literatury technicznej". Stali odbiorcy pisma mogą odebrać nr. w Związkowej Drukarni.

Z uniwersytetu. Onegdaj odbyła się promocja pp. Marty Kossowskiej-Piwar, magistra farmacji Józefa Pilewskiego i Stanisława Zarewicza na doktorów filozofji, a p. Henryka Le Brun z Warszawy na doktora medycyny.

Promocja. P. Edward Modlinger, rodem ze Lwowa, otrzymał na tutejszym uniwersytecie stopień doktora praw.

Otwarcie nowych sklepów miejskich. Jak onegdaj donosiliśmy, prezydjum miasta postanowiło otwarcie trzech nowych sklepów miejskich, z których korzystać będą wyłącznie osoby ze sfer inteligencji, zaopatrzone w odpowiednie legitymacje. Sklepy te mieścić się będą: 1) w domu przy ul. Batorego l. 30, 2) ul. Podwale l. 3, a 3) przy ul. Marjackiej l. 4. Sprzedaż w tych sklepach rozpocznie się ma już z początkiem przyszłego tygodnia. Wydawanie legitymacji, uprawniających do zakupna towarów w jednym z powyższych sklepów, rozpocznie się dziś w biurze IV. departamentu (magistrat, parter).

Co do istniejących już sklepów miejskich prezydjum miasta wyda zarządzenia, mające w miarę możności zapobiedz zakupywaniu towarów przez handlarzy w celach spekulacyjnych.

Kuchnia dla nauczycielstwa ludowego przy ulicy Mochnackiego l. 32. składa serdeczne podziękowanie JWPaniom: dyrektorowej Tomickiej, profesorowej Dziewońskiej, sekretarzowej Kuźniewiczowej, jak również p. p. Ichniowskiej i radcowej Demetrowej za szczere i gorące zainteresowanie się losem krajowego, obecnie bezdomnego nauczycielstwa, w formie przyjścia niejednokrotnie darami swymi z życzliwą pomocą. Szczególną opieką otacza rozbitków, wyrzuconych pożogą wojenną na bruk lwowski, p. dyr. J. Tomicka. — Zarząd kuchni nauczycielskiej śle słowo podzięki, staropolskie: „Bóg zapłać".

Szczepienie ospy. We wszystkich okręgach sanitarnych miasta rozpoczęło się w tym tygodniu ochronne szczepienie ospy. Ponadto w biurze fizykatu zaszczepiono wczoraj przed południem wiele osób starszych i mnóstwo dzieci — przeważnie z urzędniczych rodzin i służby magistratu.

Obawy cholery. Fizykat miejski donosi: Kliniczne zbadanie kobiety, przywiezionej wczoraj z Turki do szpitala powszechnego, chorej rzekomo na cholerę azjatycką, nie potwierdziło obaw. Badanie wykazało, że cholera jest w tym wypadku wykluczona.

Plaga psów. Stacja ratunkowa opatrzyła Doskę Kałmuk i Hankę Głowicką pokąsane przez psa wściekłego w Krasnej p. Zborów. We Lwowie pokąsał jakiś pies 10-letniego Edwarda Bendera.

Za handel wódką aresztowała policja Rozalję Kacel zamieszkałą przy ul. Grodeckiej l. 3.

Kradzieże. Wczoraj włamali się złodzieje do sklepu Ign. Kohna przy ul. Teatralnej l. 10 i skradli towarów za 740 Rb.

Kupcowi Grzegorzowi Janiukowi skradziono wczoraj na pl. Krakowskim pugilares z kwotą 200 rubli.

W pogoni za opałem. Na kradzieży drzewa opałowego przytrzymano wczoraj 14 osób, których na razie osadzono w aresztach. Wszyscy tłumaczyli się ogólnym brakiem i drożyzną drzewa.

Opiece serc litościwych polecamy osobę pozostałą bez żadnych środków do życia, nie mogącą, wskutek nadwątlonego zdrowia, jąć się pracy, matkę troga dzieci, której mąż poszedł na wojnę. Łaskawe datki i zbędne części garderoby, a przedewszystkiem dziecinne buciki, przyjęte będą z prawdziwą wdzięcznością. Zgłoszenia w Administracji „Gazety Wieczornej"

—::—

KINO KOPERNIK daje dziś w programie: 1) Jak się podróżuje w Japonii, ciekawe zdjęcie z natury. 2) Jego dobry anioł, przepiękny dramat salonowy w 4 aktach. 3) Panienka z sąsiedztwa, doskonała komedja. 4) Brat i siostra, wzruszający dramat amerykański w 1 akcie. 5) Fajeczka Lehmana, arcykomiczne.

Nadesłane.

Z MUZYKI.

MUZYKALNOŚĆ PUBLICZNOŚCI A MUZYKÓW ZAWODOWYCH.

W sferach muzyków zawodowych słyszy się nieraz zdanie, iż o wartości dzieła muzycznego, o wykonaniu poszczególnego utworu i w ogóle o muzyce wydawać sąd czyli krytykować może i powinien tylko muzyk zawodowy. Przedewszystkiem artyści-wykonawcy, niezadowoleni nieraz z oceny w prasie, starają się najczęściej osłabić nieprzychylną krytykę, utrzymując, że ocena już z tego tytułu nie może być miarodajną, że nie pochodzi od muzyka zawodowego. Zdaniem ich bowiem zawodowy muzyk lepiej rozumie muzykę, niżeli każdy inny muzykalny człowiek. Prawda, czasem rzecz w istocie ma się tak, ale bardzo często przedstawia się ona zupełnie inaczej.

Zestawienie programów obu poranków muzycznych muzyki komnatowej, coraz bardziej umacnia mnie w przekonaniu, iż można być zawodowym muzykiem, a mimoto pod względem piękna muzycznego mieć mylne zdanie. Co więcej, można być wielkim wirtuozem, a jednak muzykalność jego może nasuwać pewne wątpliwości. Przykładem sławny Kubelik, który słusznie uchodzi za pierwszego skrzypka, ale tylko ze względu na skończone wirtuozostwo.

Zastanówmy się nad publicznością w sali koncertowej! Gdyby produkujący się artysta stał na stanowisku, iż zawód muzyczny powinien iść w parze ze stopniem muzykalności poszczególnego osobnika, skąpa byłaby liczba takich słuchaczy i smutnoby to świadczyło o ich zamiłowaniu do muzyki, a w dalszym ciągu i o ich muzykalności.

Przeciwnie, wiadomo, iż słuchacze muzyki rekrutują się przeważnie z ludzi wszelkich innych zawodów, a stosunkowo najmniej z muzyków zawodowych. A przecież wszelkie te „inne" zawody najbardziej oklaskują koncertanta lub jakiś utwór muzyczny. A więc mogą oni wartość muzyczną dzieła, piękno w muzyce należycie od-

czuć, choć nie są zawodowymi muzykami. W historji muzyki dużo przykładów, iż publiczność, muzycznie zawodowo nie wykształcona, prędzej pozna się na wartości muzycznej, niżeli prawdziwy, zawodowy muzyk. Przypomnijmy sobie fakt z Wagnerem, którego zrazu fachowcy muzycy przeważnie nie uznawali, ale za to szersza, pozornie nie posiadająca prawa do wydawania sądu o wartości muzycznej, publiczność wcześniej poznała się na pięknie i sprawiedliwie go oceniła. Takich przykładów dużo!

Trudno w to uwierzyć, aby słuchacz taki dla samej tylko mody wsłuchiwał się w cykl kwartetów Beethovenowskich lub Brahmsowskich, albo w takiego „Trystana“ lub „Parsifala“, jeśliby w rzeczywistości nie odczuwał ducha tej muzyki. Widocznie decyduje tu nie tyle znajomość teorji muzycznej lub wirtuozostwo na instrumencie, le ogólna inteligencja słuchacza. A jakże często brak inteligencji takiej zawodowym muzykom! Jeden i tensam utwór przez dwóch różnych muzyków wykonany, rozmaite może wywołać wrażenie; zależy to od sposobu wykonania i zrozumienia utworu. Obaj zawodowi muzycy, a jednak nie każdy należycie rozumie tę muzykę. Bo można być zawodowym muzykiem a nieraz piękno muzyki mylniej odczuć, od kogoś, kto jej zawodowo nie uprawia.

Grd.

Kronika wojenna.

NIE BĘDZIE ODDZIELNEGO POKOJU.

„Nowoje Wremja“ donosi, że w rosyjskiem ministerstwie spraw zagranicznych nazywają pogłoski o oddzielnym pokoju z Austrją tendencyjnym wymysłem.

Z ZIEMI MOGILNEJ.

Po drodze odwrotu Austrjaków, — pisze korespondent „Russk. Słowa“ — ugrzęzały całe tabory, ginęły tysiące ludzi codziennie, pozostawały całe transporty zapasów wojennych. Droga jesiennego odwrotu Austrjaków jest i obecnie — jednem cmentarzyskiem.

Cała droga po obydwu stronach bieleje nagimi szkieletami końskimi. Równocześnie napotyka wzrok na wspólne mogiły, rzędy krzyżów, całe cmentarze. Napisy i w rosyjskim i w niemieckim języku. Miejscami wzruszają a wymiana szacunku wojennego. Na jednym grobie napis rosyjski:

„Tu pochowano siedmiu żołnierzy austrjackich“.

A obok po niemiecku:

„Tutaj leży piętnastu dzielnych żołnierzy rosyjskich“.

Krzyżów mogilnych cały las. Inne krzyże wcale niezwykłego wyglądu. Oś wozu, a na poprzek kilka karabinów. Na krzyżu uwiędły wianek. Obok słup przydrożny, a do niego przybita spręcha wozowa. Dalej wetknięty głęboko w ziemię lufą karabin, a do kolby napoprzek przywiązany drutem bagnet austrjacki. Na łożu karabina-krzyża nagryzmolono po niemiecku:

„Umarli — pozostawiecie. My, żywi, idziemy na śmierć. Śpijcie, szczęśliwi!“

ZARZĄDZENIA BUŁGARJI.

Z Sofji donoszą „Piotr. Kurjerowi“: W celu położenia tamy częstym krwawym starciom na serbsko-bułgarskiej granicy, władze zarządziły odebranie broni pogranicznej ludności bułgarskiej i tureckiej i wysłanie na północ Bułgarji wszystkich bułgarskich poddanych, którzy będą podejrzani o porozumiewanie się z tureckiemi bandami. Podobnie wysyła się tam wszystkich cudzoziemców z okolic nadgranicznych, którzy są podejrzani o porozumiewanie się z komitadżami. Postanowiono też wzmocnić bułgarskie wojska na serbskiej granicy przez wysłanie tam 1 dywizji.

WYSTĄPIENIE RUMUNJI.

W Bukareszcie odbyła się tajna rada koronna pod przewodnictwem króla w celu oznaczenia chwili wystąpienia Rumunji. Niektórzy członkowie tego zebrania nastawali na 15 maja st. st. Inni żądali zwłoki dopóki nie będzie konkretnych rezultatów bitwy w Karpatach. Głosy tozdzieliły się i ostateczną decyzję w tej kwestji o dłożono do następnego posiedzenia.

W „nowym“ świecie.

(Jeszcze raz o wsi).

Niewątpliwie zainteresowanie czytającej publiczności skierowane jest przedewszystkiem ku wieściom o przebiegu działań wojennych, o szansach olbrzymich sił, zmagających się na tylu frontach, o możliwości i terminie zakończenia bojów i ku kombinacjom o nowych warunkach stworzonych wynikami toczącej się światowej wojny.

Nie może być inaczej — zwłaszcza u nas, gdzie więcej się waży, niż w którymkolwiek innym kraju, gdzie wstrząs straszny stargał nietylko dotychczasowe formy bytu, ale dotknął niemal każdy dom i rodzinę, gdzie klęski wojny byłyby nie do zniesienia, gdyby nie nadzieja, że może jej wyniki dadzą możność wyrównania strasznych strat, powetowania szkód, z których rozmiaru nie zdajemy sobie nawet — na szczęście może — dokładnie sprawy wobec braku wiadomości z wielu okolic kraju, wobec zahypnotyzowania niejako przebiegiem operacji wojennych. Nic dziwnego też, że szpalty naszych pism przepełnione wiadomościami z wojny i o wojnie, że prasa w całości niemal temu tematowi poświęcona.

Życie jednak nie stoi, nowy świat już się tworzy, nie biorący bezpośrednio udziału w wojnie nie mogą czekać z założonemi rękami na jej zakończenie. Nie mogą zwłaszcza na wsi, która u nas więcej niż gdziekolwiek żywi wszystkich, na której z wiosną bardziej niż w miastach odradza się życie nawet na ruinach, zgliszczach i polach niedawnych walk. Wsią zajęły się też przedewszystkiem komitety ratunkowe, jej potrzebom poświęcać zaczyna i prasa codzienna więcej uwagi, co wobec odczuwanego a ciągle jeszcze istniejącego braku czasopisma specjalnego staje się nieodzowną koniecznością i sympatyczny znajduje oddźwięk w sferach ziemiaństwa, o ile gazeta do nich dociera.

Podałem niedawno w „Gazecie Wiecz.“ zaczerpnięte u źródła spostrzeżenia w najpilniejszych potrzebach wsi naszej, przyczem można było wskazać na pocieszający objaw tężyzny, zaufania we własne siły i silnej woli utrzymania się i w tych ciężkich warunkach na zagonie własnym, czy bodaj własnym wysiłkiem użyźnionym, do którego nasz rolnik normalnie, jak do odziedziczonego przywiązany.

Z tem większą przykrością przychodzi być echem skargi, która się rozlega w niemałej części naszego ziemiaństwa, jako wyraz przykrego a niespodziewanego objawu zapobiegliwości, dbałości o własną kieszeń przedewszystkiem, choćby z uszczerbkiem innych i dobra ogólnego, w innym, liczebnie słabym, ale środkami materjalnymi i wpływami potężniejszym jego odłamie. Chodzi o stosunek dzierżawców do właścicieli większych obszarów, zaczynający układać się fatalnie, i to w majątkach, będących własnością panów, których nazwisk nie braknie w akcjach obywatelskich, których zdanie decyduje o wszczynaniu, czy zaniechaniu najważniejszych kwestji. Zdawałoby się, że ci sami panowie w pierwszym rzędzie rozumieją powagę chwili, trafnie oceniają sytuację, znają i cenią wartość każdej głowy i ręki na posterunku, jakim jest dziś nasza ściślejsza ojczyzna; że rozumieją więc, iż należy im dać pole do pracy a przynajmniej go nie odbierać z racji chwilowego zastoju, poruszyć z martwego punktu, a nie wyrzucać z obiegu sił, których podobno tak potrzebujemy w każdej dziedzinie. Tak się przynajmniej mówi.

Inaczej się jednak dzieje!

Oto skarżą się dzierżawcy, których nie „wywiała“ zawierucha wojenna, a którzy wytrwawszy na wsi, znoszą ekonomiczne następstwa wojny — na straży nietylko własnych interesów, ale strzegąc równocześnie stanu posiadania swoich mocodawców, że ci jako właściciele uprawianej przez dzierżawców ziemi trwożą się tak mocno o należne im raty dzierżawne, że nakładają sekwestr na inwentarz i majątek dzierżawców, utrudniając tem i tak już niełatwą sytuację, uniemożliwiając wszelką swobodniejszą akcję. Jak gdyby dzierżawca, który dotąd wytrwał i widocznie chce się ziemi trzymać, skoro nie spieniężył wszystkiego, nim zajął się losem właściciel majątku, nie zasługiwał raczej na ulgi, jako zachętę w obranym kierunku, na uznanie i pomoc! Wszak potępiając tych, którzy dali się unieść popłochowi, chwalimy pozostałych: mająż ci stracić teraz resztę, której im nie zabrała wojna? Nie można zapewne żądać, aby się właściciele zrzekali zupełnie swoich dochodów, ale nie można też wymagać, aby dzierżawcy czynili zadość swoim zobowiązaniom w całej rozciągłości i tak terminowo, jakgdyby nic nie zaszło, jakgdyby żyli w normalnych warunkach. Możnaby zrozumieć i usprawiedliwić taki manewr właściciela wobec widocznej złej woli dzierżawcy, który pozostał wprawdzie na miejscu, ale uprawia tradycyjną gospodarkę rabunkową, sprzedał, co się dało i z nabitą kabzą udaje nieszczęśliwą ofiarę wojny: o takich oczywiście nie chodzi — a wiadomo, że istnieją i tacy.

W tym wypadku opinja publiczna musi poprzeć wszelkie żądania właściciela, stojąc na straży dobra ogólnego i piętnując wyzysk w jakiejkolwiek formie; gdzie jednak stosuje się tę taktykę wobec wszystkich i to w okolicy nawiedzonej, iż nawet plenipotent danego właściciela nie ostał się, tam widocznie dzieje się coś źle, tam ktoś nie stoi na wysokości zadania obecnej chwili, choćby nawet zresztą zajmował i najwybitniejsze stanowiska. W ten sposób klęski wojny wzmagają się, przybywa ludzi wykolejonych, zniechęconych... a tego nie życzy sobie chyba nawet wielka własność.

A. MAKOWSKI.

Z „Drukarni Polskiej“, Lwów, Chorążczyzna 31. Dozwolono przez wojenną cenzurę. Redaktor: Zdzisław Tranda.